Rok X. Kraków, Sobota 11 Lutego 1905. **Nr. 6.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują*". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 29 stycznia 1905.

Jak już w poprzednim liście doniosłem, czescy radykali zakończyli w czwartek swe pogadanki przy wnioskach nagłych tak, że izba poselska mogła przystąpić, czego od 1902 roku nie było, do porządku dziennego. Winszowano też z tego powodu prezydentowi ministrów, że mu się powiodło uspokoić burze parlamentarne.

Rozpoczęły się zaraz obrady nad uchwaleniem kredytu zapomogowego. Że zaś znaczna liczba mowców do głosu zapisana jest, przeto obrady potrwają kilka dni. Nie ma obawy, by tej zapomogi nie uchwalono z powodu, że tak wielu mowców jest zapisanych, gdyż i bez wielu mów mogłaby to izba uchwalić — ale zapisało się tylu mowców, jedni, by się pochwalić przed wyborcami, że głos zabierali, oraz wielu, by swe rozmaite żale przy tej sposobności wywodzić, a wielu, którzy rzeczywisty stan swego zniszczonego kraju przedstawili. Z Koła polskiego wyznaczono do tej dyskusyi posłów Starzeńskiego, Gniewosza i Potoczka.

W sobotę nie było posiedzenia izby — natomiast odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem omawiano sprawy wojskowe, a mianowicie, czego należy domagać się od rządu, przy dyskusyi nad kontygentem rekruta.

Domagano się zatem: posłowie Niementowski, Grek i Koysa, odszkodowania z powodu przenoszenia załóg wojskowych. K. Zyguliński żąda, by samoistnych rolników uwolnić od służby wojskowej. — Stwiertnia domaga się języka polskiego w żandarmeryi. Gniewosz, by nie odbywano ćwiczeń w czasie żniw. Wielowiejski, by policyi weterynaryjnej utworzono osobne organa, gdyż żandarmerya nie wystarcza. Wojtyga i Binder domagają się zniesienia rewersów demolacyjnych.

Ks. Wlazowski domaga się polskich kapelanow dla wojska. Fijak żąda, by żołnierze po 3 latach otrzymywali na własność mundury. Głąbiński podnosi sprawę dostaw dla obrony krajowej. Dr. Opydo żąda, by żołnierzy z Galicyi nie przydzielano do służby w innych krajach. Oprócz tego kilku posłów przemawiało w sprawach lokalnych — jak przeniesienie zakładu karnego ze Lwowa do Drohobycza, w sprawie rządowych składów drzewa, budowy sądu w Ulanowie itp.

Z tego krótkiego sprawozdania można się przekonać, iż parlament austryacki zabrał się do pracy i gdy tak dalej pójdzie, to nie jedna pożyteczna ustawa uchwalona zostanie.

Natomiast inna burza zerwała się nad Austryą. W Węgrzech odbyły się nowe wybory do parlamentu. Przy wyborach zwyciężyła ta partya w kraju, która chce, by Węgry całkiem oderwały się od Austryi i tworzyły osobne państwo z własnem wojskiem, prócz unii osobistej, że cesarz austryacki zostałby zarazem królem węgierskim.

Co przyszłość przyniesie, niewiadomo — każdemu narodowi życzyć należy wolności politycznej, ale to jest pewnem, iż rozdział taki osłabiłby monarchię austryacko-węgierską; na to znów czyha Prusak, aby tylko prowincye niemieckie, dziś pod panowaniem austryackiem będące, dostały się pod jego panowanie. Ale czy i Węgry dobrzeby wyszły na tym rozdziale, nie można przewidzieć i coś w tym względzie powiedzieć.

Dla sąsiadów jak Prusacy, Włosi, Moskale ła-

twiej byłoby połknąć kraje dziś do austryackiej korony należące, gdy monarchia będzie rozdzielona — a trudniej, gdy zostanie w całości, tak jak jest, a jeszcze oparta o silne i sprawiedliwe prawa.

Oby się tylko nie sprawdziło tutaj przysłowie »iż zgoda buduje, a niezgoda rujnuje«! *Wojtyga.*

Co słychać w świecie?

Rzym. Książę Genui i jego żona byli u Papieża Piusa X z odwiedzinami. Jest to znaczne zbliżenie się włoskiego domu królewskiego do Stolicy Apostolskiej. Wprawdzie posłuchanie księcia Tomasza i jego żony, z domu księżny bawarskiej, było całkiem prywatne, ale to znaczenia nie odejmuje.

Bezrobocie rewolucyjne w Rosyi przeleciało jak burza przez wszystkie główniejsze fabryczne miasta Rosyi europejskiej, ale już prawie zostało stłumione. Tysiące zabitych i aresztowanych, kilka razy tyle rannych, tysiące wdów i sierót bez kawałka chleba! Rządy jeszcze się obostrzyły.

Car, żeby zamydlić oczy Europie, przyjął kilku robotników w Carskiem Siole, ale nie byli oni wybrani przez robotników, lecz przez fabrykantów. Zresztą wszystko byłoby jedno. Puszczono ich przed cara po to, żeby usłyszeli ostrą naganę za to, co zrobili i kazano im odejść.

Rodzina cara przeznaczyła 50 tys. rubli dla ofiar strejku.

Królestwo Polskie było też nawiedzone nieco później podobną burzą, szczególnie Warszawa. Tysiące robotników zaniechało pracy, zmusili do przerwania ruchu nawet niektóre koleje żelazne i dopuszczali się na ulicach Warszawy strasznych rabunków, szczególnie na rosyjskich i żydowskich sklepach. Policya z początku patrzyła przez palce na to wszystko, potem dopiero wojsko zaczęło bić i strzelać jak zwykle winnych i niewinnych. W Warszawie padło 600 trupów, kilka tysięcy rannych. Podobne rozruchy lecz trochę mniejsze działy się w Łodzi, Częstochowie, Wilnie, Kownie.

Dotychczas jeszcze wre tu i ówdzie i spokoju nie przywrócono.

Dla sprawy polskiej rozumie się z tego korzyści żadnej, tylko strata. Tutejsi (nasi) socyaliści i żydzi widzą w tych ruchach swoje zwycięstwo!

Węgrzy przy pomocy galicyjskich polskich pułków odbyli wybory, które wypadły nie po myśli rządu. Przy wyborach nie obeszło się się bez bójek, a nawet wypadków śmierci.

Niemcy gniotą Polaków dalej, a rozruchy robotnicze, rabunkowe w Królestwie Polskiem przedstawiają jako powstanie polskie, aby tylko nas zohydzić a swoje okrucieństwo usprawiedliwić.

Strejk na Górnem Śląsku wybuchnął w Porębie na fiskalnej. kopalni Królowej Ludwiki (Zabrze-Zaborze).

Francya pozbyła się nareszcie wrogiego Kościołowi gabinetu Combesa (Komba), ale pytanie czy następny będzie lepszy? Takiej kupy gnoju, jaka się tam nagromadziła, nie usunie prędko.

Wojna rosyjsko-japońska mimo mroźnej pory roku toczy się zacięcie dalej ze znaczną stratą dla Rosyi. W styczniu padło znów około 30 tysięcy żołnierzy rosyjskich (w tem pewnie znowu z połowa Polaków).

W Mukdenie miał wybuchnąć bunt czyli rokosz w wojsku rosyjskiem. Tak donosi pewna francuska gazeta.

Strejk górników w Westfalii. Liczba strejkujących wynosi około 210 tys. Wszędzie panuje spokój. Robotnicy chodzą na zebrania, poczem siedzą w domu i oczekują spokojnie, co dalej będzie.

Główna rzecz, kto wytrzyma dłużej, czy pracodawcy, czy robotnicy.

Straty pracodawców wynoszą miliony; nie tylko zysk tracą, ale i w kopalniach podczas strejku wiele się psuje. Ostra zima pomaga robotnikom.

Najgorsze jest to, że wskutek braku węgla wiele robotników po fabrykach i chatach nie ma pracy.

J. E. ks. kardynał Fischer z Kolonii przesłał dla strejkujących drugie 1000 mk. Chrześcijańska organizacya zebrała już dotąd 80.000 mk.

Ameryka Środkowa. Stany Zjednoczone starają się o zdobycie całej Ameryki. Odebrali Hiszpanii Kubę, zabrali kanał panamski i utworzyli tam nową republikę, której bronią. Teraz zabierają się do Wenezueli, a zanim tę zdobędą, zawarli układ z republiką (państwem) murzynów na wyspie Haiti czyli San Domingo. Na mocy tego układu republika dominikańska miała zostać połączona ze Stanami, ale miała mieć samorząd. To się nie wszystkim mieszkańcom podobało, więc tam wybuchła rewolucya. Stany wysłały czemprędzej okręt wojenny z paruset żołnierzami, którzy mają porządek zaprowadzić.

JAK UKŁADAĆ TESTAMENT NA WSI

napisał

Andrzej Madeyski, Radca sądowy.

(Dokończenie).

M. Porządek punktów w testamentach czyli wzór.

Ostatnia wola Jana Hyłki

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen!

Czując się na ciele osłabionym, ale na umyśle zdrowym, na wypadek mojej śmierci rozporządzam

moim majątkiem rozważnie i dobrowolnie, jak następuje:

I. punkt. W nim należy wymienić ogólnie majątek spadkowy np.

Mój majątek składa się z domu pod Nr. 5. ze stajnią, stodołą, z gruntu w obszarze 12 mórgów, z inwentarza martwego (wymienić) żywego (wymienić).

Nadto dłużni mi są: Antoni B. 100 kor. z procentem 5% od dnia . . . z prostej pożyczki, z czynszu i t. p. Zaś sprzęty domowe, pościel itp. stanowią własność mojej żony (lub kogo innego).

II. punkt ma zawierać wyliczenie długów testatora np.

»Jestem winien: Jędrzejowi D. 30. kor. za siano Błażejowi J. z pożyczki 100 kor. i procent 5% od dnia . . .

III. punkt. Tu należy podać, co które z dzieci dostało już od testatora dawniej na rachunek części spadkowej np.

»Synowi Janowi dałem na wyuczenie rzemiosła kowalskiego 100 kor.«

Córce Maryannie przy zamążpójściu sprawiłem wesele za 60 kor., dałem krowę wartości 80 kor. i gotówką posag 400 kor. czyli razem 540 kor.

Synowi Antoniemu zapisałem przy ślubie 2 morgi gruntu wartości 600 kor.

IV. punkt. Tu przychodzi, co komu obecnie testator przeznacza np.

Dziedzicem mego majątku ustanawiam syna Piotra, zaś synowi Pawłowi zapisuję parcele 1345, 1346, 1347. w obszarze 2 morgi wartości 600 kor. synowi Janowi dodatek do tego, co wedle punktu III-go już otrzymał 500 kor., córce Maryannie dodatek 60 kor., synowi Antoniemu już nic nie zapisuję, bo dostał już porzednio równą część z innemi dziećmi.

V. punkt ma zawierać, co testator przeznacza dla pozostałego małżonka na własność lub na dożywocie.

Np. Żonie przeznaczam na własność parcelę 1350, za wniesione mi wiano w kwocie 400 kor. a na dożywocie pomieszkanie w wschodniej izbie i pomieszczenie dla krowy w stajni, a ziemiopłodów w stodole.«

VI. punt. W nim trzeba postanowić, kto ma spadkiem zarządzać do ukończenia taxy, kto plony stojące zebrać, jak i kiedy mają być splacone: a) Legaty pieniężne, czy z procentem, czy bez procentu, b) długi, c) należytości i opłaty spadkowe tj. przez kogo (najlepiej przez głównego dziedzica, któremu to przy oznaczaniu spłatów uwzględnić, tj. policzyć należy, jak pod L. 1. na przykładzie objaśniono), dalej, czy ma być co sprzedane z ruchomości, czy grunt ma być wydzierżawiony na spłatę długów.

VII. punkt. Ustanowienie opieki. Np. »Opiekunką małoletnich dzieci ma być żona i żona ma dotrzymywać grunt ich do pełnoletności na wychowanie — zaś na spółopiekuna upraszam Wojciecha N.

VIII. punkt ma zawierać możliwe inne jeszcze postanowienia testatora np.

»Gdyby jedno z dwojga moich dzieci umarło przed skończeniem 18-go roku życia, to część jego przechodzi na drugie dziecko przy życiu pozostałe.« Albo gdy tylko jest jedyne dziecko: »W razie śmierci mego jedynego dziecka w małoletności i bezpotomnie, to majątek mój przechodzi na mego brata rodzonego N. N. a żona moja ma go do śmierci używać, lecz bez naruszenia istoty majątku.«

Zakończenie.

Taka jest moja ostatnia wola.

Data: Niepołomice dnia ....

Podpisy świadków.	Podpis testatora własnoręczny, lub własnoręczny znak Krzyża

O PSZCZELNICTWIE.

III.

O wypacaniu wosku i budowie plastrów.

Już poprzednio wspomniałem, że pszczoły robocze robią miód i umieszczają go w plastrach. Teraz wypada wspomnieć, w jaki sposób pszczoły wypacają wosk i budują plastry? Rozbierając poszczególne zajęcie robotnic, nasuwa się nam przedewszystkiem na myśl budowanie plastrów, tak zwanej woszczyzny lub węży. Materyał woszczyzny stanowi, jak wiadomo, wosk, ciało tłuszczowe, które w zimnie jest twarde, kruche; rozgrzewane staje się coraz więcej miękkiem, giętkiem, aż wreszcie topi się, rozpływając w płyn olejowy, przejrzysty. Wosk świeży jest barwy białej, bez smaku i zapachu, później pod wpływem wyziewów w ulu, składanego w nim miodu, perchy i czerwiu, żółknie a nawet brunatnieje i nabiera przyjemnego miodowego zapachu. Masę tę woskową wydzielają robotnice z gruczołów, które się znajdują między półpierścieniami brzusznymi jako delikatne łuszczki woskowe w kształcie tabliczek. Pszczoły mogą, jak się zdaje, wosk dobrowolnie wypacać, przyczem spożywają perchę (drobniótkie kuleczki z pyłku kwiatowego, urobionego z własną jej śliną, nazywamy pyrchą) i miód w większej ilości. Według uczonych badaczy pszczoły mogą wypacać wosk, spożywając tylko sam miód lub cukier, w którym to razie bardzo się jednakże mitrężą, albowiem do wyrobienia jednego kilograma wosku z samego

miodu lub cukru, potrzebują około 20 kg. tego materyału; podczas kiedy w takim razie, jeżeli mają perchę do dyspozycyi, wyrobią z mniej więcej 12 kg. miodu lub cukru. Jeżeli pszczoły tak wielkiej ilości miodu na zrobienie 1 kg. wosku potrzebują, to rozumni pasiecznicy nie powinni wyrzynać wosku niepotrzebnie, owszem starać się powinni wszelkimi sposobami, by pszczoły jak najmniej potrzebowały woszczyzny budować.

Pszczoły, zamierzając budować plastry, czyli ciągnąć woszczyznę, czepiają się jedna drugiej nóżkami i wiążą w łańcuszki, których oba końce są zazwyczaj przyczepione do miejsca, od którego chcą woszczyznę rozpocząć, czynią to już dlatego, by sobie mogły z łatwością wypocone blaszki wosku podawać, już też, by gęstem zespoleniem się podwyższyć cieplotę, co jak się zdaje, tak do wypacania, jakoteż i do urabiania wosku jest koniecznem. Wypocone pod brzusznymi pierścieniami blaszki wosku wydobywają pszczoły za pomocą tylnej pary nóg, odbierają przedniemi nóżkami i podają je za pośrednictwem poprzednich towarzyszek w górę tym, które budowaniem komórek plastra są zajęte, te ostatnie odebrawszy blaszkę wosku przeżuwają ją w szczękach, zaprawiając, jak się zdaje, jeszcze śliną, przyczem podtrzymują i obracają ją na wszystkie strony przedniemi nóżkami, aż urobią wreszcie z niej bryłkę, którą za pomocą szczęk i przednich nóżek przylepiają tam, gdzie chcą budowę woszczyzny rozpocząć. Budowę plastra rozpoczynają pszczoły od nalepiania z licznych bryłek małej płytki wosku, która to płytka nie przedstawia jeszcze żadnego zarysu komórek, dopiero po zwiększeniu płytki, zabiera się kilka pszczół naraz po obu stronach do wyrabiania małych okrągłych dołków, stanowiących dno przyszłych komórek, przyczem za pomocą szczęk wosk z miejsc tych wygryzają i przylepiają go po brzegu wklęsłości. Pszczoły pracujące po obu stronach płytki nie wygryzają dołków tych naprzeciw jedna drugiej, lecz naprzemian, wskutek czego pomiędzy trzema komórkami z jednej strony płytki, leży komórka po drugiej jej stronie. — Zarys początkowych komórek jest okrągły, dopiero kiedy sąsiednie komórki tak się rozszerzą, że już jedna z drugą się zetknie, przybierają kształt sześcienny. Plaster woszczyzny możemy zatem uważać jako zespolenie wielkiej liczby małych naczyń, osadzonych naprzemianlegle, na wspólnej ścianie środkowej, sterczących otworami na dwie strony. Plastrów takich budują pszczoły kilka lub kilkanaście rozmaitych rozmiarów stosownie do siły roju i objętości mieszkania, w którem się mieszczą. Budowę plastrów rozpoczynają pszczoły od powały mieszkania i ciągą na dół, przyczem wisząc pod spodem własnym ciężarem nadają im kierunek ściśle pionowy.

Rój osadzony zaczyna naraz ciągnąć kilka plastrów, które leżą do siebie zawsze równolegle i są z góry na dół proste, z jednego zaś boku do drugiego falisto powyginane. Gdy już plaster woszczyzny zwiększył się tak, że sięga od jednego boku mieszkania do drugiego, wtedy przyczepiają go pszczoły także do ścian bocznych, zostawiając jednakże tu i ówdzie odstępy do przechodzenia. Grubość wykończonych plastrów wynosi mniej więcej 26 mm., odstęp zaś jednego od drugiego 13 mm. Plastry napełnione miodem są grubsze, pszczoły bowiem nadstawiają w tym razie komórki tak dalece, aż zostanie tylko ciasny odstęp pomiędzy jednym plastrem a drugim, dozwalający przejścia tylko jednej pszczole. Rój świeżo osadzony w ulu, buduje najpierw komórki pszczelne i te stosuje do wielkości pszczół. Mniejszy gatunek pszczół buduje komórki mniejsze, a większy większe. W drugim roku, jeżeli rój jest silny, budują pszczoły komórki trutowe, znacznie większe od poprzednich, przeznaczone na wychowanie trutni. Prócz powyższych komórek, budują pszczoły, jeżeli chcą wyhodować matkę, kilka lub kilkanaście komórek, znacznie większych od poprzednich, kształtu żołędzi, nie graniaste — tak zwane mateczniki. Mateczniki takie zakładają zawsze u brzegu plastra, czy to z boku czy z dołu, pierwotnie kształtu miseczki, później dopiero, gdy już matka zniesie w nie jajka, zwiększają stopniowo ich brzegi i nadają im kształt żołędzi. Jeżeli pszczoły utraciły matkę to zwiększają pszczelne komórki i robią mateczniki na środku plastra.

T. K.
pasiecznik z nad Wisły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLSKIE DZIECI.

Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego.

Już trzy tygodnie oblegali Niemcy miasto śląskie Głogów; na obszernych błoniach rozłożyli się obozem, okopali rowami i wałami, — i codziennie, zaledwie słonko Boże oświeciło wieże i mury miasta, szli okryci żelazem od stóp do głowy na straszną walkę, na zdobycie polskiego grodu, — lecz co wieczór z niczem powracali. Ani tarany, którymi mury tłukli, ani drabiny i ruchome wieże, po których usiłowali wedrzeć się do Głogowa — nic nie pomagały; mieszczanie wierni matce swej, Polsce, wierni królowi Bolesławowi Krzywoustemu, — czuwali dzień i noc, dobywali wszystkich sił, walczyli z nadludzkiem męstwem i odwagą, byle tylko polskiego miasta nie oddać wrogowi.

Lecz cóż pomoże dzielność, cóż pomoże odwaga, jeśli głód dokuczać pocznie i siły odbierze? A w Głogowie już żywności na kilka dni zaledwie starczyło,

a naokoło miasta stoją Niemcy i niedopuszczają nikogo, bo wiedzą, że tylko tym sposobem zmuszą dzielnych mieszczan do poddania, jeśli im wszelki dowóz żywności odetną.

Smutno też było w Głogowie.

Dowódzca załogi, Skarbimir, powrócił nad wieczorem, w dwunastym dniu walki — okryty kurzem i krwią do swojego domu, gdzie go oczekiwała z niespokojnem sercem kochająca żona Zofia i dwunastoletni synek Miecio.

Wszedł Skarbimir krokiem powolnym, uściskał milcząco żonę, ucałował Miecia, usiadł potem na dębowej ławie, wsparł głowę na mieczu rękojeści — i zamyślony patrzał groźnie przed siebie, jakby tuż rycerze niemieccy stali, a on ich wzrokiem chciał odpędzić.

— Co tobie mężu? czy mieszczanom naszym brak już siły do dalszej walki? czy może Niemcy mur gdzie rozbili? — pytała troskliwie Zofia, ocierając twarz męża.

— Ani jedno, ani drugie, — lecz to i tamto niedługo stać się może. Za parę dni rycerze nasi nie będą mieli co jeść, siły ich opuszczą, miecze z osłabionych rąk wypadną a wtenczas...

I nie dokończył Skarbimir mowy, lecz twarz jego, jego oko błyszczące mówiły wyraźnie, co się wtenczas stać miało. Wtenczas Niemcy wejdą do miasta, mieszkańców wytną lub do niewoli uprowadzą, a domy i kościoły zniszczą i spalą. Potem pójdą dalej w kraj polski, aby inne miasta i wsie zdobywać i niszczyć... Takie widać myśli nasunęły się dzielnemu wodzowi, bo nagle powstał z ławy, ścisnął miecz w ręku i patrząc przez okno na obóz niemiecki, zawołał groźnie:

— Po moim chyba trupie wejdziecie do miasta!

I stał tak chwilę, a potem zbliżył się do synka swego, posadził go na kolanach i głaszcząc i całując jego ciemnym włosem okrytą główkę, rzekł:

— Mieciu! i ty musisz bronić ojczyzny!

— Dobrze tato! — mówił chłopiec, całując ojcowską rękę — ja chciałem właśnie prosić, bym mógł pójść na mury; nosiłbym kamienie i podawał rycerzom, a nie siedziałbym w domu darmo.

Uśmiechnął się Skarbimir, słysząc te dzielne słowa chłopięcia, lecz potrząsnął głową i rzekł:

— Nie walczyć tobie jeszcze, innej ofiary żąda Ojczyzna od ciebie. Pójdziesz jutro do Niemców wraz z innemi dziećmi, i będziesz tam tak długo... — Tu zwrócił się ku matce i mówił dalej: — Tak długo, aż mury ponaprawiamy, aż rycerstwo nasze wypocznie, aż poseł, wysłany dzisiaj w nocy do króla Bolesława, powróci.

Posmutniał chłopczyk trochę, on już marzył o walce z nieprzyjacielem — a tu mu ojciec do Niemców pójść i tam bezczynnie siedzieć każe. Lecz słowa ojcowskie: «Ojczyzna innej ofiary żąda od ciebie», pocieszyły go widocznie, bo i w ten sposób będzie mógł Polsce dopomódz, a on tak serdecznie pragnął służyć Ojczyźnie.

— Dobrze, ojcze, pójdę; — a ilu nas wszystkich będzie?

— Będzie was stu, synów najprzedniejszych mieszczan. Pójdziecie jako zakładnicy, bom przyrzekł Niemcom, że za trzy dni oddam im miasto; jeśli zaś nie oddam, będą mieli prawo was wszystkich zabrać do swego kraju.

— O! nie oddaj ojcze Niemcom miasta, nie oddaj! Nas tam będzie stu, to się nie damy.

I popatrzał chłopczyna ojcu w oczy tak śmiało, że ten aż uśmiechnąć się musiał.

Lecz wnet znikł uśmiech z twarzy dzielnego wodza, bo jakże miał się śmiać ojciec, wiedząc dobrze, że jego jedyne dziecię już więcej nie wróci. Aby uchronić miasto od klęski, aby powstrzymać wroga w pochodzie, dopóki król Bolesław nie zbierze dostatecznej liczby rycerstwa i nie przyjdzie z pomocą, aby wreszcie ocalić tysiące braci od śmierci; nie wahał się Skarbimir a z nim najpierwsi obywatele głogowscy oddać Niemcom na niechybną zgubę własne dzieci.

Przez trzy dni miało być zawieszenie broni, miała ustać walka, miano się poddać, lub stu chłopców utracić. Lecz Skarbimir nie myślał o poddaniu, on tylko pragnął mieć przez trzy dni spokój, aby rycerze jego wypoczęli, ponaprawiali mury, aby wysłaniec uwiadomił króla Bolesława o wielkiem niebezpieczeństwie i prosił o pomoc.

Biedna matka, która zaraz w pierwszej chwili przeczuła, jak wielką ofiarę ponieść musi, nie rzekła ani słowa, wzięła dziecko za rękę, zaprowadziła przed obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, upadła na kolana i płacząc błagała Boga, Ojca utrapionych, o opiekę, naprzód nad miastem a potem nad jedynem dzieckiem, mającem już jutro pójść do obozu wroga.

I Miecio ukląkł, a złożywszy rączki powtarzał słowa modlitwy za matką; tylko na końcu westchnął serdecznie i w myśli prosił Boga, aby mu pozwolił pobić wrogów w ich obozie.

Skarbimir ze łzą w oku popatrzał na dwoje klęczących i pocichu wszedł obejrzeć straże.

* * *

Nazajutrz ledwie świtać poczęło, już w mieście całem ruch wielki nastał. Z płaczem odprowadzały matki ukochane dzieci do bramy miasta, gdzie już niemieccy wysłannicy na nie czekali. Chłopcy również niektórzy płakali, wielu jednak szło wesoło, a między tymi odznaczał się Miecio. Gdy się go towarzysze pytali, po co idą za miasto, odpowiedział dumnie, że na Niemców.

Trzy dni przeszło w spokoju.

Głogowianie pracowali dzień i noc na murach, aby ponaprawiać wyłomy; znosili kamienie w pobliże wałów fortecznych, aby je mieć pod ręką, gdy Niemcy znowu na miasto uderzą.

Tymczasem poseł wysłany przez Skarbimira do króla Bolesława, pędził co sił starczyło, by jeszcze przed upływem dnia trzeciego powrócił do miasta z odpowiedzią.

Król Bolesław dowiedziawszy się o wszystkiem, pochwalił dzielnych mieszczan, kazał wytrwać w walce i przyrzekł, że natychmiast pospieszy z pomocą, wojsko bowiem, już ma w pogotowiu.

Przekradając się nocą przez obóz niemiecki, powrócił poseł do miasta prawie nad samem ranem dnia trzeciego — i opowiedział wszystko Skarbimirowi.

Skarbimir nakazał mieszczanom gotować się do dalszej walki, dodając zarazem, że król już z wojskiem niedaleko.

Lecz przed rozpoczęciem boju przybyli jeszcze niemieccy wyslannicy do miasta, aby zabrać klucze od bram na znak poddania; grozili przytem, że w razie przeciwnym wszystkich chłopców zabranych w zakład pozabijać każą. Ale Głogowianie odprawili posłów, mówiąc:

— Znać, coście za rycerze, jeśli bezbronne dzieci mordować chcecie. Nie zasługujecie na wiarę. Nie możemy wam miasta oddać.

Już miała się rozpocząć straszna walka.

Skarbimir stał na murze z mieczem w ręku i patrząc na zbliżające się szeregi nieprzyjaciół, wydawał rozkazy. W tem miecz wypadł mu z dłoni, dłoń ta podniosła się w stronę wroga, a palec wskazujący, wyprężony nieruchomie mierzył prosto w pierwszy szereg rycerzy niemieckich.

Towarzysze zwrócili oczy w tę stronę i z przerażeniem spostrzegli własnych synów prowadzonych na przedzie przed wojskiem.

Niemcy byli pewni, że Głogowianie zobaczywszy swoje dzieci, nie będą się bronili, aby przypadkiem nie zabić którego z chłopczyków.

Zawiedli się jednak.

Skarbimir chwilkę się tylko namyślał, co ma robić, czy syna utracić, czy miasto polskie oddać wrogom. Nagle schwycił miecz i popatrzywszy groźnie w stronę wroga, zawołał na swoich!

— Patrzcie, tam idą mordercy naszych dzieci!

W tej chwili zawrzała walka... wyginęło tysiące wrogów, reszta musiała się cofać do obozu. Straszny był to dzień dla miasta, lecz Bóg dobry zachował je przed wrogiem.

Na drugi dzień Niemcy odstąpili od oblężenia, bo król polski nadciągał z pomocą. Nie zdołali jednak daleko uciec; pod Wrocławiem, miastem śląskiem, dopędził ich dzielny Bolesław i pobił na głowę. Wielkiej liczby ciał poległych nie można było pogrzebać, to też psy zbiegały się z pobliskich wiosek i ogryzały kości niemieckie. Dlatego miejsce to zwie się do dziśdnia *Psiem polem.*

Tak to sprawiedliwy Bóg ukarał wrogów naszej ziemi za to, że bezbronne dzieci na śmierć wydali.

Działo się to w roku 1109.

Fr. Marzec.

ROZMAITOŚCI.

„Słowo Boże“ dodatek do »Prawdy« z roku zeszłego zebraliśmy i kazali oprawić. Mamy do sprzedania 50 egzemplarzy zupełnych **po cenie 1 korona za egzemplarz oprawny** i 10 halerzy na przesyłkę. Mamy także około 100 egzemplarzy niezupełnych, w których brakuje po kilka kazań. **Te możemy dać po 80 halerzy za egzemplarz oprawny** i 10 hal na przesyłkę.

Zapłatę należy posłać zaraz przekazem, lub w znaczkach pocztowych w liście. *Redakcya.*

Dla wychowawców dzieci. Redakcya »Prawdy« wydała książkę p. t.: **Św. Paskal**, opowiadania i nauki dla młodzieży. Cena 20 halerzy z przesyłką 23 halerze.

Jaką wartość ma ta książka, można przekonać się z tego, co o niej napisał ks. Gadowski wychowawca młodzieży, profesor seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie. Oto są słowa wyjęte z pisma znanego: »Dwutygodnik katechetyczny«: »Książeczka ta, powinna nosić tytuł »Pastuszek chrześciański«. Mało jest w niej bowiem o Św. Paschalisie, ale wiele jest religijnych pouczeń najniezbędniejszych, wiele złotych przestróg moralnych, urozmaiconych różnemi przykładami. a zwłaszcza scenami z życia Św. Paschalisa, Św. Patryka i Św. Germany. Pastuszek dowie się ztąd, jak ma swój zawód pojmować, jak i czem zapełnić powinien czas podczas paszenia bydła, znajdzie tematy praktyczne do rozmyślań, a w dodatku nawet modlitwy podczas paszenia. Bezwątpienia książeczka więcej jeszcze pociągałaby, gdyby zawierała ryciny, ale wówczas nie mogłaby być tak tanią i nie nadawałoby się do rozrzucania masami. Któryż zaś duszpasterz nie wie, ile złego uczą się dzieci przy paszeniu bydła? Któryż miłośnik owieczek Chrystusowych nie łamał sobie głowy nad sposobem dźwignięcia moralnego dziatwy paszącej? Książeczka ta będzie nie małą ku temu pomocą i dlatego ufamy, że duszpasterze setkami rozrzucą ją między lud. Szybka rozsprzedaż powinna być również wskazówką, że trafiła tym razem w sedno, że może śmiało odważyć się na nakład dziesięćkrotny, a wówczas będzie też mogła dodać ryciny, nie podwyższając ceny. Wartałoby również dołączyć rozdział ze wskazówkami hygenicznemi dla pastuszków i drugi z radami, jak mają postąpić w razie zachorowania bydła.«

Umieściliśmy tę pochwałę i uznanie dla naszego wydawnictwa »biblioteka »Prawdy«, aby nas nikt nie posądzał, że zalecamy swój towar jak kupcy, choćby nie był tego wart. Musimy jednak wyznać z boleścią, że książki leżą na składzie w redakcyi i mało kto je nabywa. Dlatego nie tylko nie możemy zrobić nowego wydania, ale nawet nie mamy czem pokryć kosztów wedawnictwa. Redaktor pokrywa niedobór ze swej pensyi katechety, lecz nie długo potrafi utrzymać wydawnictwo, jeżeli nie dozna szczerego poparcia od tych, dla których poświęca czas,

pracę i pieniądze. Gdyby członkowie dziełek nie obdarzali życzliwością redakcyi, toby nawet tyle nie potrafiła uczynić, co dotychczas zdziałała. — Czesi podobnemi dziełkami, jakie wydaje redakcya »Prawdy« podnieśli swą oświatę, moralność i dobrobyt, a my musimy po pieniądze jechać do obcych.

† **Maciej Szarek**, Włościanin z Brzegów pod Wieliczką, zmarł w zeszłym tygodniu w 81 roku życia. Zmarły był poetą i jednym najświatlejszych z włościan starszego pokolenia.

Wódka nie grzeje. Trzydziestosześcioletni Mikołaj Pawełczak z Gralni, pow. jasielski, wracając w zeszłym tygodniu w stanie podpitym do domu, upadł na drodze i zamarzł.

Nieszczęśliwy wypadek. W Wolance przy Borysławiu dnia 21 z. m., robotnik szybowy, Karol Przepiórka, zatrudniony przy wierceniu szybu naftowego firmy Gartenberg i Spółka, został przez linę za głowę pochwycony, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu.

Śmiertelny upadek z drabiny. W Brzozowie Ludwika Pilawska, żona tutejszego mieszczanina, wychodząc dnia 15 z. m. po drabinie na strych, spadła z niej tak nieszczęśliwie głową na dół, że na miejscu wyzionęła ducha.

Ofiara lichwiarskich długów. W gminie Krzyworówni, powiesił się w tych tamtejszy gospodarz gruntowy Makowej Marusiak. Samobójca pozostawił żonę i troje małoletnich dzieci. Powodem samobójstwa miały być znaczne długi lichwiarskie, zaciągnięte u sąsiednich żydków. Spodziewać się należy, że tutejszy starosta p. Zahradnik, energicznie zabierze się do lichwiarzy.

Pożary. W Krzywem, w powiecie brzeżańskim, spłonęła w tych dniach szkoła ludowa, szkoda ubezpieczona wynosi 1400 koron.

W Waniowicach pod Samborem wybuchł w zeszłym tygodniu pożar w domu Józefa Bachera, który wyrządził szkodę na 1500 koron, ubezpieczoną na 800 koron. Przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

W Radłowicach, w domu ekonoma Singera, dwa razy podkładano ogień. Żandarmerya wyśledziła, że ogień podłożyła żona jego, której ruchomości były ubezpieczone na wygórowaną kwotę 1664 koron.

Kogut za 4000 koron. Na wystawie ptactwa, urządzonej w tych dniach w pałacu Aleksandry w Londynie, sprzedano wspaniały okaz koguta rasy Wyandottes, który otrzymał pierwszą nagrodę i prócz tego odznaczenie szczegółowe 4000 koron. Na wystawach tego rodzaju w Anglii wystawcy, nie chcący sprzedać okazów wystawowych, oznaczają na nie ceny niezwykle wielkie, aby odstraszyć lubowników. To samo uczyniła właścicielka powyższego koguta, cena jednak nie zdołała odstraszyć lubownika, który postanowił, bądź co bądź nabyć okaz nagrodzony.

Żywienie kur w zimie. Na wiosnę i w lecie żywienie kur wymaga stosunkowo mniej zachodu, aniżeli w zime, Kiedy nastaną mrozy i śnieg przysypie ziemię, nie mogą kury znaleźć na podwórku ani w ogrodzie żadnego pokarmu, musi więc hodowca postarać się dla nich o odpowiednie pożywienie. Ponieważ kury są wszystkożerne, a dla utrzymania swego organizmu potrzebują pokarmów mącznych, mięsnych i zieleniny, musi się im ich dostarczyć. W lecie wystarczy podawać tylko ziarno, gdyż chodząc po polu i ogrodzie znajdą dość robaków, gąsienic a nie mniej i pokarmów roślinnych. W zimie ma się sprawa zupełnie inaczej. Rano więc dajemy dla drobiu karmę miękką letnio-ciepłą, sporządzaną z grysu, tłuczonych ziemniaków i plew koniczynowych, razem zaparzonych i wymieszanych, na południe karmę mięsną (odpadki kuchenne, wątroba ugotowana i drobno posiekana, krew zagotowana i wymieszana z ziemniakami i dodatkiem nieco grysu), a na wieczór ziarno. Jako zieleninę można podawać główkę kapusty lub buraki. Woda do picia nie powinna być nigdy za zimna. Tak żywiony drób będzie zdrowy i silny. *Hodowca drobiu.*

Palenie tytoniu wśród młodzieży. Wiadomo, jak dzisiaj rozpowszechnione jest wśród naszej młodzieży palenie tytoniu i papierosów. Następstwem jest bardzo często objawiające się drżenie rąk, słabość wzroku, wadliwość serca i dziwne podrażnienie podniebienia. Lekarze ustawicznie zwracają się przeciwko temu rozkorzenionemu nałogowi. W jednym uniwersytecie wzięto przez 8 lat na badanie pewną liczbę młodzieży palącej i niepalącej i spostrzeżono, że w przeciwieństwie do palących na 100 niepalących 24 zyskało na wadze, 37 na wielkości, 42 na grubości i szerokości płuc. W Ameryce zaprowadzono ustawę, aby młodzieży od lat 15—18 nie sprzedawano tytoniu, a w wielu miastach norweskich uchwalono, że każdemu palącemu niedorostkowi ma prawo policya odebrać fajkę lub papierosa.

Przeciw wyzyskowi żydowskiemu zaczyna się bronić nareszcie i Anglia. Dotychczas mieli tam żydzi taki wpływ, że burmistrzem Londynu obierano żyda, a nawet ministrami bywali żydzi. Niedawno temu zdarzyło się jednak przy wyborach posła w jednej ze wschodnich dzielnic Londynu, że wyborcy zażądali od kandydata Hary Lawsona, aby udowodnił, że nie jest żydem przez wykazanie się metryką chrztu. Dopiero w ten sposób pokonał swego przeciwnika, żyda Straussa, którego sam Rotszyld popierał. Od Straussa zaś zażądano, aby udowodnił, że się urodził w Anglii i nie jest obcym przybyszem.

Żydowskie sprawki. Żyd Perlmutter, urzędnik pocztowy we Wiedniu, sprzeniewierzył 15 tys. koron i uciekł pozostawiając żonę i dziecko — i dużo długów.

Lichwiarstwo uprawiają żydzi wszędzie, lecz najbezwstydniej, zdaje się, postępują w swej krainie obiecanej i przez siebie całkiem opanowanej, na Węgrzech. Bez litości wyzyskują lekkomyślność oficerów i urzędników, którzy lubią się bawić. W tych dniach policya na doniesienie pułkownika jednego z pułków wytoczyła śledztwo Moricowi Kohnowi, Arnoldowi Friedmanowi, Rottmanowi i Szmulowi Drohlichowi, którzy brali po 100—150 procentu. Trzej naganiacze tej lichwiarskiej bandy nazywają się: Kalk, Wiener, Greiner, a hersztem całej rozbójniczej kompanii był Pressburger.

Niektórzy sądzą, że za list otwarty opłaca się mniej niż za zamknięty. Otóż tak nie jest. Za list otwarty (niezaklejony) opłaca się 3 halerze, jeżeli wewnątrz jest druk; jeżeli zaś jest pismo, to się opłaca 10 halerzy bez względu na to czy otwarty czy zalepiony. Piszemy to dlatego, że często odbieramy takie listy i musimy za nie płacić podwójnie.

Wyjęcie całego żołądka. W szpitalu w Wiedniu znajduje się obecnie pacyentka, której za pomocą operacyi wyjęto cały żołądek. Pacyentka owa od dłuższego czasu żaliła się na przykre przypadłości żołądkowe, które z początku uważano za symptomaty nie dające powodu do zaniepokojenia. Ale gdy choroba zaczęła się coraz silniej rozwijać, pacyentka, zamieszkała w jednem ze stołecznych miast na wschodzie państwa austryackiego, udała się za poradą lekarza do Wiednia. Dyagnoza wiedeńskich klinicystów wahała się pomiędzy nowotworami, stwardnieniami, gruźlicą, i innemi ciężkiemi cierpieniami. Ponieważ bole

stały się zbyt dotkliwymi, a pacyentka słabła w oczach, postanowiono przystąpić do operacyi. Po otworzeniu jamy brzusznej, przekonali się operatorowie, że cały żołądek jest masą rakową. Połączenie żołądka z jelitem cienkiem, używana w takich razach »gastroenterostomia«, okazało się niemożliwem. Operatorowie postanowili cały żołądek usunąć, a jelito cienkie połączyć bezpośrednio z przewodem pokarmowym. Operacyę tę wykonano, poczem dla żywienia chorej założono rurkę do jelita cienkiego. Po kilku ciężkich dniach okazało się, że operacya była pomyślna. Chora, obficie żywiona przez rurkę, w pierwszym tygodniu cierpiała bardzo skutkiem pragnienia. Mogła wprawdzie usta zwilżyć wodą, ale połykać jej zabroniono pacyentce. Dopiero po ośmiu dniach zaczęto jej dawać małe ilości mleka. Obecnie spożywa płyny i potrawy brejowate, które organizm dobrze znosi. Od czasu do czasu już nawet może wstawać z łóżka.

Ludność miasta Poznania. »Dziennik Poznański« donosi, że według ostatniego obliczenia, ludność miasta wynosi 130.000 mieszkańców. Od roku 1900 przybyło blisko 12 tysięcy.

Sto i trzy lat miała staruszka Wierzbińska, która umarła przed kilku dniami w Róży pod Gnieznem. Aż do końca swego życia była zupełnie zdrową, zachowała doskonałą pamięć i spełniała domowe zajęcia.

Wykolejenie pociągu z wojskiem. Koło Krościenka na linii Zagórz-Chyrów przy pociągu wiozącym ułanów z powrotem z Węgier do Dębicy, pękło u jednego wozu koło, skutkiem czego wóz wyskoczył z szyn, a pociąg się wykoleił. Rannych jest dwóch ułanów, zresztą wypadek nie pociągnął żadnych następstw.

Wydobywanie złota z wody morskiej. W Londynie utworzyła się spółka, w celu wydobywania sposobem chemicznym złota z wody morskiej. Jedna tona (20 centnarów) wody morskiej, może wydać 1.20 gramów złota.

Obrażony złodziej. Niezwykłą przygodę ze złodziejem miał pewien kupiec z ulicy Dzikiej w Warszawie. Skradziono mu na poczcie zegarek. Po kilku dniach otrzymał go z powrotem przy liście tej treści:

»Widząc eleganckie ubranie pańskie, sądziłem, że taki pan ma złoty zegarek; przekonawszy się jednak, że to sztuczne złoto, zwracam go z uwagą, iż nie powinno się tak oszukiwać ludzi, którzy biorą cię za bogatego, choć pan jesteś skończonym biedakiem«.

Złodziejskie szkoły. W Londynie istnieje szkoła złodziejstwa, w której stary łotr niejaki Fagin, uczy swych wychowanków najrozmaitszych rodzajów kradzieży. Na ślad podobnej szkoły wpadła teraz policya paryska, przy sposobności aresztowania 12-letniego złodzieja.

Przychwycony na kradzieży przy kasie sklepu chłopak zeznał, iż on i sześciu jego rówieśników przyucza do kradzieży pewien starszy złodziej. — Naczelnik ten zatrudniał tylko dzieci od dziewięciu do 12 lat, którym dawał nauki i wskazywał miejsca, w których mieli kraść. Chłopcy oddawali mu plony swej pracy, a on dawał im stosowną część, zatrzymując dla siebie naturalnie lwią porcyę. Przyczyna, dlaczego ten człowiek zatrudniał tylko dzieci, polega w tem, iż większość okradzionych posiada litość nad dzieckiem i nie odprowadza go na policyę, wskutek czego niebezpieczeństwo bardzo małe. — Albo młodocianych zbrodniarzy nie schwytano, albo też gdy »wpadli« sprawiono im »lanie« lub też z upomnieniem, aby się poprawili, puszczano ich na wolność.

Jest więcej jak pewnem, iż wykryty obecnie »profesor złodziejstwa« nie jest jedynym w swym fachu, gdyż rzemiosło to opłaca się dobrze.

Rozwiązanie szarady z num. 5 »okolica« nadesłali: Karolina Czechowska, M. Buczyńska, Teodor Buliński, Tom. Kropiwnicki, Karolina Wójcik, J. Szulc, J. Bałucki, Jan Krajdocha, Br. Lewicki (wierszem), Jakób Dudzik.

Szarada.

Druga zwykle przeszłość znaczy,
Pierwsza z trzecią imię drobne.
Całość bronią od haraczy,
Hen... wśród lodów syny godne.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Kielimniak. »Prawda« zapłac. do 1/4 1905, a biblioteka do końca 1905.

J. Dańczak. My tego śpiewnika nie mamy. Pisać po niego do księgarni Piwarskiego w Krakowie, ulica św. Jana.

X. Kwarciński. Nie posiadamy żądanych składek.

Michał Zatylny. »Prawda« zapłac. do 1/4 1905. Porada z książką wysłana.

Mścisław. Dziękujemy za nadesłane pisma. Jeszcześmy ich nie czytali, ale pewnie się nadadzą. X. R. zamówił dla Was »Prawdę« z bibliot.

A. Heretyk. Za szarady dzięki. Z pism w stosownym czasie skorzystamy.

Org. z Paleśnicy. Będzie w nast. numerze.

Kalendarz kościelny.

12. **Niedziela 6 po Trzech Królach,** Modesta. — 13. Poniedziałek, Katarzyny. — 14. Wtorek, Walentego kapłana. — 15. Środa, Faustyna. — 16. Czwartek, Juliany panny i męczenniczki. — 17. Piątek, Alexandra Falkoneri. — 18. Sobota, Symeona biskupa.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.